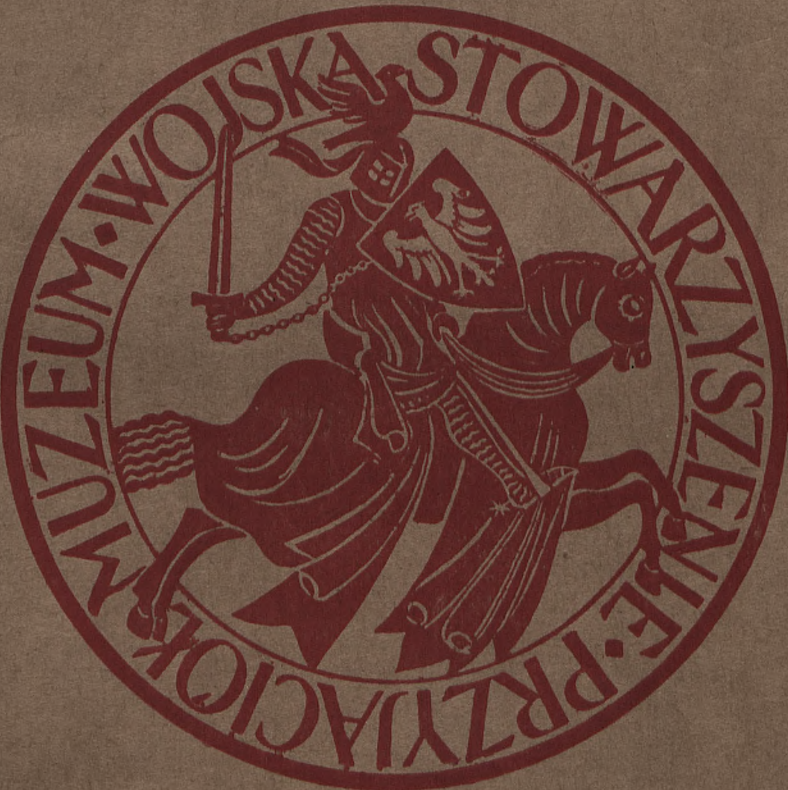
BROŃ I BARWA



Rok VI. Nr. 7

BROŃ I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK VI. LIPIEC 1939. Nr. 7.



Hełm do zbroi Krzysztofa Radziwiłła.

A. MARYANOWSKI

Polskie zabytki w Paryżu

Musée de l'Armée

„Musée de l'Armée to świątynia gdzie zgromadzone są skarby przekazane w rozmaitym czasie przez Armię Francuską. Tam przechowuje się z pietyzmem tradycje przynoszące zaszczyt Ojczyźnie. Tam skupiają się, między drogimi wspomnieniami, starzy żołnierze, tam przychodzą też młode generacje oddawać cześć przodkom i czerpać natchnienie z ich przykładu".

Tymi pięknymi słowami, w przedmowie do I tomu „Armes et armures anciennes", dyrekcja określa cel istnienia muzeum.

W tej świątyni sławy bohaterskiej Francji przechowuje się również i pewna ilość pamiątek polskich. Niektóre z nich zostały tu umieszczone ze względu na ich związek z epopeą napoleońską (czaka, mundury), a inne na skutek ich wysokiej wartości artystycznej lub zabytkowej.

W tej drugiej grupie wysuwa się na pierwszy plan piękny hełm z XVI w. księcia Krzysztofa Radziwiłła, pana na Ołyce i księcia Świętego Imperium Rzymskiego.

Oto jego opis:

Hełm typu łepki, o dzwonie wykutym z jednej sztuki i zaopatrzonym w ostry grzebień. Zasłona twarzy składa się z



Hełm polski z XVI wieku.

dwóch części: dolna, nieruchoma jest silnie wysunięta naprzód i zaopatrzona w czop dla przymocowania turniejowej płyty wzmacniającej; górna, ruchoma jest umocowana przy pomocy dwóch nitów i stanowi jednocześnie wzmocnienie przodu hełmu, gdyż zachodzi na dzwon. Nakarczek bardzo wydłużony o zaokrąglonych brzegach jest obramowany ornamentem sznurowym.

Grzebień, pokryty małymi arabeskami, jest złocony. Cały hełm jest pokryty arabeskami oraz ornamentem przeplatanym czarnym, czerwonym i złotym na tle białym.

Hełm ten stanowi część uzupełniającą zbroi Krzysztofa Radziwiłła, przechowywanej w Wiedniu.

Wymiary hełmu: wysokość —22,5 cm., długość 42,5 cm.

Należał do zbiorów cesarza Napoleona III w zamku Pierrefonds.

Poza tym rzeczywiście wspaniałym okazem polskiego uzbrojena są w muzeum i inne, chociażby wspaniały pałasz w złoto oprawny i ozdobiony emalią, ofiarowany Napoleonowi I przez gen. Krasińskiego, a opisany w „Broni i Barwie" przez W. Dziewanowskiego (Nr. 8/1935, str. 173 — 174). Wszystkich zabytków polskich znajdujących się w muzeum paryskim nie zdążyłem zbadać. Podaję więc jeszcze tylko opis paru, może najciekawszych, którym mogłem się dokładnie przyjrzeć.

Hełm polski z końca XVI w. cały bogato grawerowany i złocony, ozdobiony rozetami. Jest to zwykły typ szyszaka husarskiego o półkulistym dzwonie. Nakarczek czterofolgowy, policzki trzyfolgowe. Nosala brak. Wyjątkowo piękne wykonanie pozwala na zaliczenie go do najlepszych okazów paryskiego muzeum.

Zbroja z początku XVII w. o kirysie folgowym i licznych częściach wykutych w fałszywą łuskę. Całość jest szmelcowana na kolor ciemno brunatny, nity żółte. Hełm posiada daszek i zasłonę ażurową. Prawej rękawicy brak.

Zbroja klasyfikowana jako pochodząca z połowy XVII w. Zdaje się, że jest wcześniejsza, może jeszcze należałoby ją



Zbroja z początku XVII wieku.



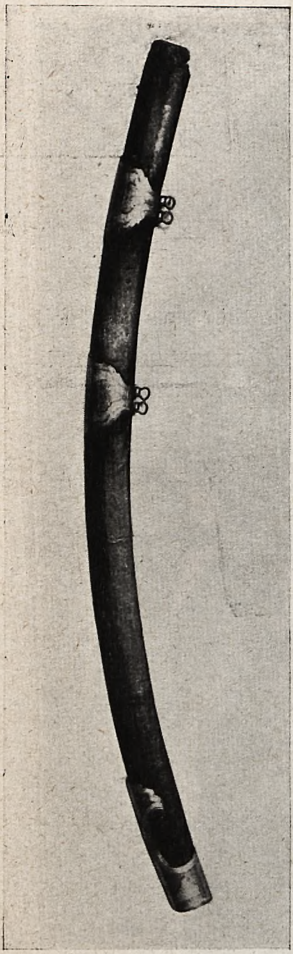
Zbroja z połowy XVII wieku (?).

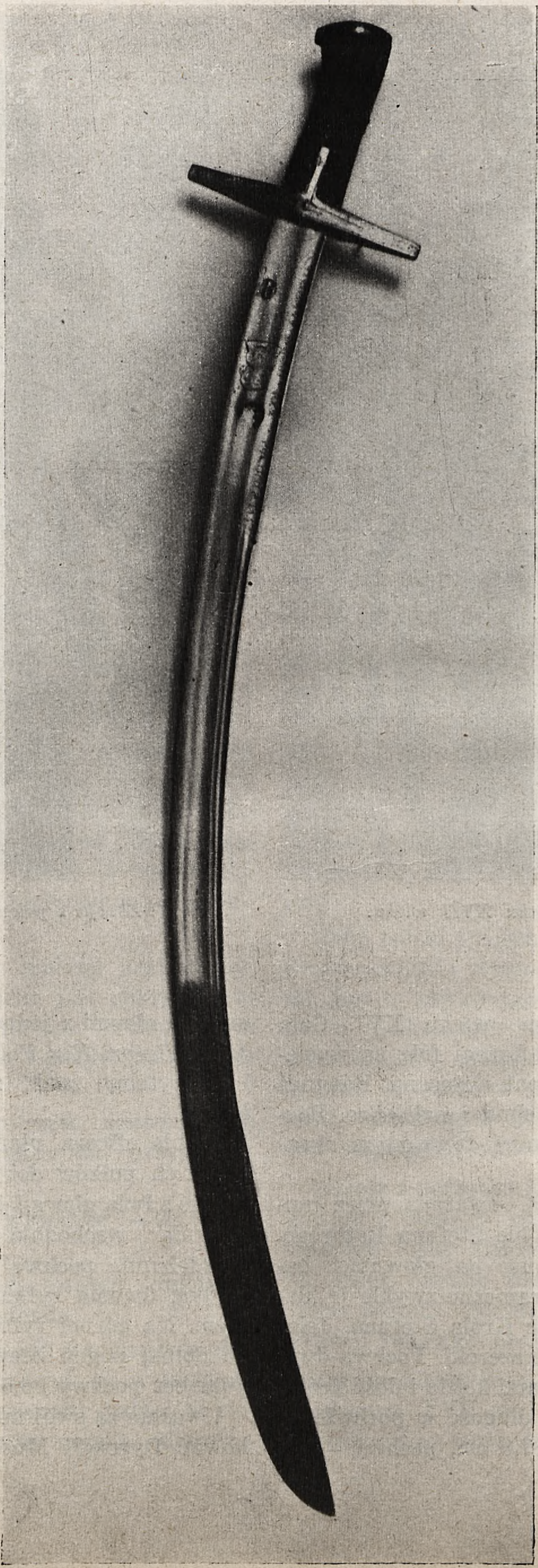
zaliczyć do zabytków wieku XVI. Cała folgowa, przy czym brzegi folg są wycięte w falisty ornament i złocone. Również złocone są brzegi hełmu i nałokcice. Rzemienie pokryte ciemno czerwonym aksamitem.

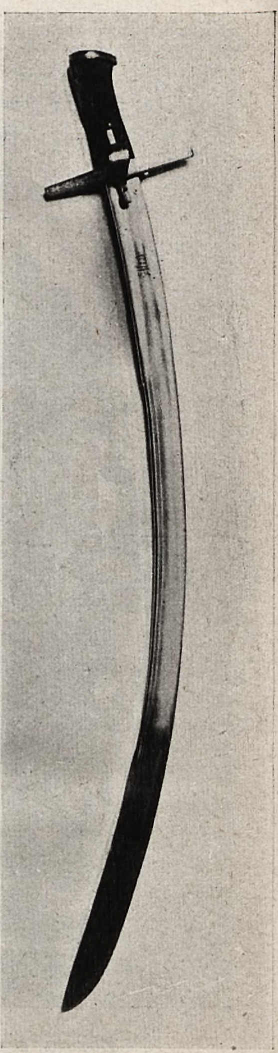
Szabla batorówka, uważana przez muzeum za własną szablę Stefana Batorego. Ze względu na napisy na głowniach batorówek muzea zagraniczne zwykle je klasyfikują jako szable Króla Stefana. Jelec posiada paluch dość szeroki. Pochwa dwie ryfki z dwoma kółkami każda i dość krótki trzewik. Całkowita długość w pochwie — 98 cm, głowni — 87,8 cm, pochwy — 89 cm. Na głowni z jednej strony napis: *Stefanus Batori Rex Polonie,* popiersie króla i nieczytelny znak, z drugiej herb królewski.

Szabla oficera ułanów z któregoś z litewskich pułków doby napoleońskiej. Rękojeść z lwią głową i jelcem trójprętowym, głownia wschodnia z piórem, napisami i ozdobami, pochwa żelazna z brązową szyjką, dwoma ryfkami i długim trzewikiem. Na górnej ryfce dwie lance i orzeł, na dolnej pogoń litewska. Długość całkowita bez pochwy 96,5 cm.

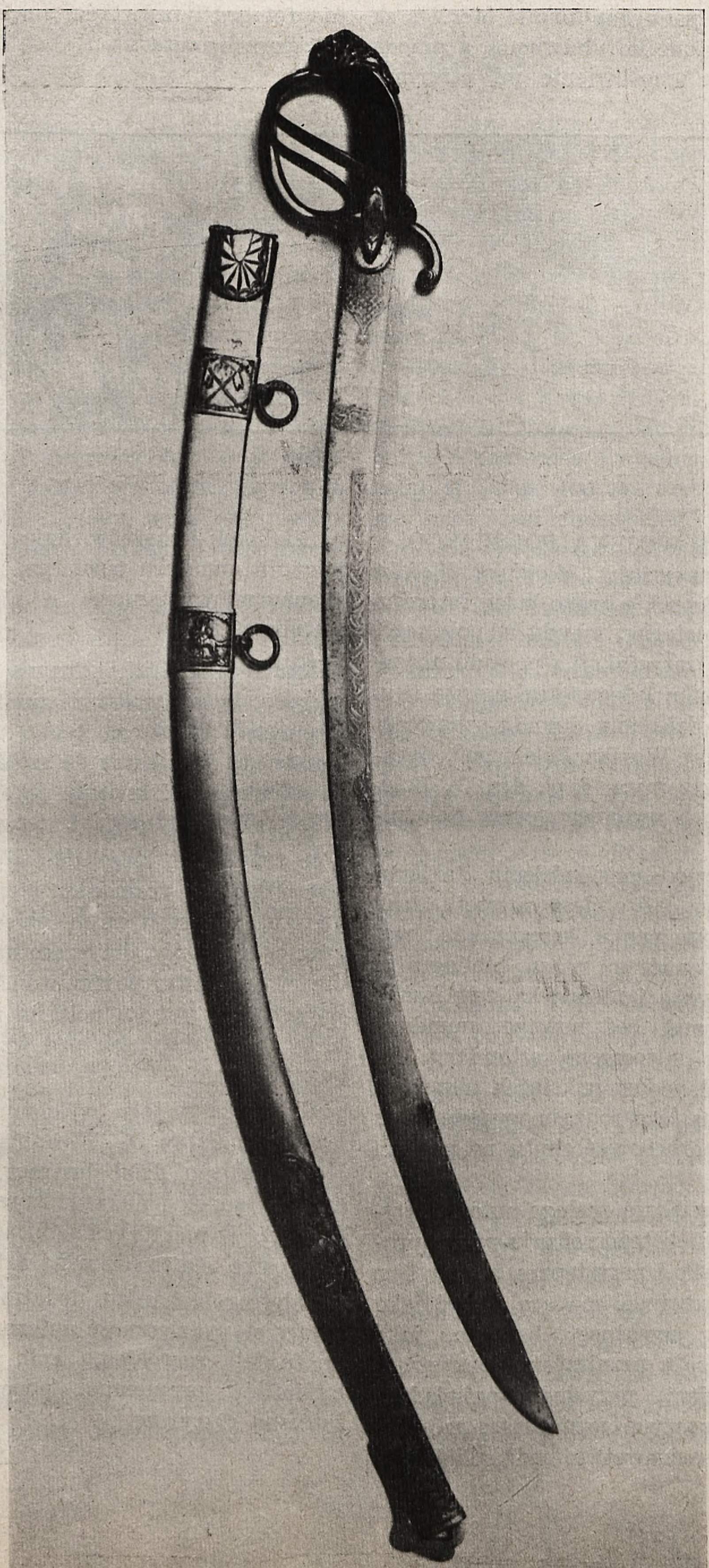
Uważam za swój miły obowiązek podziękować Dyrekcji Musée de l'Armée, a w







Batorówka.



Szabla oficera ułanów litewskich z czasów Napoleońskich.

szczególności panu kapitanowi Mercier za wszelkie czynione mi ułatwienia, a przede wszystkim za umożliwienie mi otrzymania fotografij zabytków znajdujących się w zbiorach muzeum.



Recenzje

MUNDURY WOJSKA POLSKIEGO.

W. Dziewanowski: „Mundury Wojska Polskiego". Szerokie grono ludzi, interesujących się historią munduru polskiego, doznało miłej satysfakcji z powodu ukazania się na rynku księgarskim nowego wydawnictwa z dziedziny munduroznawczej p. t. „Mundury Wojska Polskiego", opracowanego przez mjra. dypl. dra W. Dziewanowskiego, a wydanego przez Książnicę Atlas.

Trzeba przyklasnąć każdemu takiemu wydawnictwu, które jest niestety rara avis na naszym rynku księgarskim, wystarczy porównać z naszą bibliografią choćby francuską i niemiecką, tam każdy miesiąc przynosi coś nowego, mundury historyczne i nowoczesne, sztandary, dystynkcje i t. d. w formie książek, albumów, tablic, a u nas tego rodzaju wydawnictwa dały by się porachować chyba na palcach jednej ręki.

Tym więc większa zasługa autora i wydawcy, że podjęli tego rodzaju pracę, pracę ujętą zwięźle i przystępnie, a przy tym źródłowo i treściwie, mogącą służyć jako materiał dla poważnego badacza, jako pewnego rodzaju przejrzysty konspekt, a bodaj największą przysługę wyświadczy ludziom, rozpoczynającym pracę w dziedzinie munduroznawstwa, bądź oddalonym od bibliotek i muzeów, dając im przegląd rozwoju munduru polskiego. O czynniku propagandowym niema w danym razie wątpliwości.

Praca ujęta jest w formie teki, zawierającej krótki tekst i spis tablic na 44 stronach i 56 luźnych tablic, z których ukazało się dotychczas 16 sztuk, dalsze będą się ukazywać seriami.

Tekst zwięzły i jasny, streszczony jest i po francusku, spis tablic wydrukowany jest po polsku, francusku, niemiecku i angielsku, co jest wielkim plusem, gdyż za granicą szczegóły, dotyczące naszych mundurów są bardzo poszukiwane, a wydanie wyłącznie w języku polskim nie osiągnęło by celu należytego, pod względem propagandowym.

Ilustracje zostały wykonane przez artystów malarzy X. Koźmińskiego i St. Haykowskiego, dział ilustracyjny cechuje dobry rysunek i duża kultura artystyczna, może w niektórych tablicach barwy są zbyt ostre, ale to nie wina artystów.

Całość robi bardzo dodatnie wrażenie, należy się wdzięczność autorom i wydawcy, że dali szerokiemu kołu zbieraczy — bibliofilów przyjemną, pouczając i pożyteczną rozrywkę.

S. Gepner.

JAN BENDA.

Sto lat Raspego

Nazwisko Raspego wśród interesujących się przeszłością Wojska Polskiego różne budzi uczucia, u jednych nadzieję nabycia kompletnego lub odkrycia nieznanego wydania, u drugich niechęć, gdyż zawiedli się na fałszywym tytule, u innych wreszcie miłe wspomnienia studiów munduroznawczych.

Nie wielu jednak może zdaje sobie sprawę z tego, że ta mała in 8° książka „Accurate Vorstellung der Königlich Pohlnischen Armée" interesowała szereg badaczy i malarzy naszej przeszłości niemal do końca ubiegłego wieku, zwracając uwagę na Wojsko Polskie okresu przedrozbiorowego.

Wymienioną powyżej książkę wydał w 1781 r. w Norymberdze Gabriel Mikołaj Raspe, (urodzony w 1712 r. zmarły w 1785 r.), sławny i zasłużony wydawca, początkowo do 1753 r. prowadzi księgarnię, potem zajmuje się wyłącznie wydawnictwami, wydając około 370 ilustrowanych dzieł heraldycznych, dewocyjnych, historycznych, przyrodniczych i innych. Cykl monografii o armiach współczesnych państw rozpoczął w 1759 r. od „Accurate Vorstellung der Königl. Praisischen Armee" (dalsze wydania w 1770 r. i 1778 r.). W dwa lata potym w 1761 r. wydał „Recueil de toutes troupes de l'armee française" (następne wydania w 1762 r. i 1775 r.). W 1762 r. „Accurate Vorstellung der K. u K. Armee" (opracowane na nowo w 1773 r. i 1787 r.). W następnym roku 1763 „Accurate Vorstellung der Churfürstl. Hanoverischen Armee". W 1769 r. ukazuje się „Accurate Vorstellung der sämtlichen Churfürstl. Sächsichen Regimenter", potem „Nachricht von den Frankischen Troupen". Wreszcie w 1781 r. interesującą nas książkę o Wojsku polskim, po niej w 1782 r. „Nachricht von den Frankischen Kraistroupen mit Anhang über Schwabische Kraistroupen". Wymieniono jako autora tekstu pierwszego i ostatniego dzieła A. von Schmalen, być może pisał on teksty wszystkich.

Pełny tytuł książki o Wojsku Polskim brzmi: „Accurate Vorstellung der Königlich Pohlnischen Armee nach der auf dem im Jahre 1775 gehaltenen Reichtage festgesetzten Stärke und Uniform aller sowohl in der Krone Pohlen, als dem Grosherzogtum Lithauen befindlichen National und Teutschen Brigaden, Pulks, Regimenter, Corps, Fahnen und Compagnien, worinnen zur eigentlichen Kentnis der Uniform bey denen Nationaltrouppen ein Offizier ein Towarcziss und ein Scceregowi, bey den Teutschen Regimenter aber ein Offizier und ein Gemeiner in Völliger Mondour und Armatur auf das accuratesste abgebildet sind. Nünberg bey Gabriel Nikolaus Raspe 1781". Obok tytułu niemieckiego tytuł francuski, książka jest bowiem wydaną w dwu językach, z tekstem niemieckim po lewej, zaś francuskim po prawej stronie. Poczym następuje 76 rycin, wykonanych techniką kwasorytu, ręcznie kolorowanych, numerowanych. Pod rycinami napisy po niemiecku. Pierwsze 1 — 8 przeznaczono dla t. zw. Generałsztabu, następna 9 przedstawia oficera bez wojska, po dwie ryciny, od 10 — 21 przeznaczono dla 4 brygad i obu pułków zaciągu narodowego. 22 i 23 dla regimentu gwardii konnej kor. Trzy następne 24—26 dla trzech regimentów dragonów. Kadetów przedstawia 27-ma. Korpus inżynierii, artylerii, regiment fizylierów przedstawiono na 28 — 31, pontonierów na 32, chorągiew marszałkowską na 33, regiment gwardii pieszej kor. na 34, dwanaście istniejących wtedy regimentów pieszych na 34 — 46, chorągwie obu buław na 47 i 48. Wojsko litewskie zajmuje dalszy ciąg rycin. Również po dwie przeznaczono dla obu

brygad kaw. nar. i pięciu pułków przedniej straży, zwanych ułanami od 49 — 62. Regiment gwardii konnej lit. na 63, grenadierów art. kon. na 64 i na 65 korpus artylerii, na 66 regiment gwardii pieszej lit. 6 regimentów pieszych litewskich na 67 — 72. Chorągwie janczarskie na 73 i 74, towarzysza pułku ułanów nadwornych na 75, a szeregowego nazwanego pachołkiem na 76. W drugiej części znajduje się tekst z objaśnieniem każdej ryciny (str. 5 — 126). Na str. 5. tytuł objaśnień. Strony 6 — 10 poświęcono opisowi stopni generałsztabu tj. hetmańskich, generalskich i adjutanckich. Strony 11 — 29 kawalerii koronnej zaciągu narodowego, str. 30 — 43 kawalerii zaciągu cudzoziemskiego, str. 44 — 93 piechocie koronnej. Litewską kawalerię opisano na str. 93 — 110, zaś piechotę na str. 111 — 126. Każda rycina posiada opis, w którym podano etat formacji, oraz garść mniej lub więcej ważnych szczegółów o szefie i czasie utworzenia. Wiele jednak wiadomości, zwłaszcza o starych pułkach i regimentach podano błędnie.

Obecnie niewiele zbiorów bibliotecznych w Polsce posiada oryginalny egzemplarz „Accurate Vorstelung der Königl Pohln. Armee", dowodzi to, że książeczka nie była zbyt rozpowszechnioną u nas. Przyczytą tego było wydanie w 1785 względnie w 1789 r. nowych przepisów mundurowych dla wojsk Rzeczypospolitej, przez co straciła swą aktualność i wnet o niej zupełnie zapomniano.

Natomiast poza granicami Polski, książka nie utraciła swej aktualności, a nawet popularność jej znacznie wzrosła w związku z wypadkami politycznymi w Polsce w latach 1788 — 1795. To też sukcesor Raspego, jako sprytny wydawca wykorzystując koniunkturę sporządził wydanie popularne arkuszowe, oczywiście tańsze, które szczegółowo poniżej omówię.

Po upadku Rzeczypospolitej książka Raspego była dla obcych jedynym źródłem informacyjnym i ikonograficznym o byłym Wojsku Polskim, dowodem tego trzy staranne kopie formatu 16 (teka 17 Zb. Baranowskiego w Gab. rycin bibl. Jag.) z tekstem niemieckim i francuskim, przedstawiające ułana pułku nadwornego, gen. - adiutanta w stroju polskim, oraz ułana i szeregowego pułku litewskiego. Sądząc po szczegółach wykonania, sporządzono te ryciny na przełomie XIX w. Ponieważ pod ostatnią ryciną nie podano numeru, wzgl. szefa pułku, widocznie ryciny te były ilustracjami jakiegoś dzieła, a nie tworzyły w całości kopii książki Raspego.

Szczęśliwy przypadek przypomiał nam o istnieniu tej cennej dla polskiego munduroznawstwa książki. Dokładną relację o tym wydarzeniu przekazał żebrawski (Rkp. 1343 Bibl. P. A. U.), którą dosłownie przytaczam: „W r. 1825 Jan Flasieński, kapitan artylerii w powrocie z kąpiel czeskich, spostrzegł gdzieś w oberży poprzyklejane na parawanie ryciny dawnych wojsk polskich ubiory przedstawiające. Gospodarz widząc. iż te zajęły uwagę gościa wyniósł mu książkę, do której należały ryciny, przyklejone na parawanie i darował je Flasieńskiemu, z przyrzeczeniem, że i te przyklejone da odjąć i pod zostawionym sobie adresem prześle do Warszawy, co też wkrótce nastąpiło, lecz nie uzupełniło dzieła, figur bowiem 6, 19, 21, 22, 27, 30, 33, 75 i 76 nie dostawało. (Były to ryciny gen. - adj. w polskim stroju, tow. i szer. pułków Byszewskiego i Miączyńskiego, gwardii konnej koronnej w paradzie, kadetów, inżynierów, artylerii w płaszczu i letnim mundurze, chorągwi marszałkowskiej, tow. i szer. pułku nadwornego).

Gdy ciekawą tę książkę pokazano Wielkiemu Księciu Konstantemu, kazał figury w poprawniejszym rysunku przerobić, czym zajął się był Józef Lex kapitan sztabu kwatermistrzowstwa generalnego, a odtłoczone jego rysunki w litograficznym zakładzie naszego sztabu rozeszły się w nielicznych egzemplarzach między oficerów, trzy zaś tylko tj. dla Cesarza, Wiel-

kiego Księcia i Generała Hauke, starannie wykolorowano. Tekst jednakże tej książki w dwóch językach tj. francuskim i niemieckim drukowany, nie został powtórzony, przy rzeczonym niezupełnym wydaniu litograficznym. Gdy w dziesięć lat później jadącego z synem do Würtzburga pana Makowieckiego uprosiłem, aby w przejeździe przez Norymbergę, zapytał się u księgarzy o sukcesorów Raspego, u którego książka ta w 1781 r. wydaną była, niebawem z wielką przyjemnością odebrałem przez pocztę zupełny zbiór tychże figur z 76 rycin złożony, tekstu jednak już nie dochowano. Drugi egzemplarz przysłał jednocześnie p. Makowiecki Michałowi Wiszniewskiemu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, a za tą wskazówką księgarz tutejszy E. D. Friedlein zakupił resztę egzemplarzy w liczbie kilkunastu, które do różnych bibliotek rozebrano.

Podług więc zupełnego dzieła co do rycin, dałem tu dorobić brakujące w wydaniu litografowanym, tekst zaś dawniej już w Warszawie z egzemplarza w posiadaniu kapitana Flasieńskiego, w języku tylko francuskim dosłownie odpisawszy, takowy tu dołączam.

Pisałem w Krakowie w 1840 roku. (Podpis).

Dzięki tej relacji znamy nazwisko znalazcy i lata, w których zapoznawano się z rycinami w Warszawie i Krakowie, a co najważniejsze, znajdujemy wyjaśnienie, dlaczego późniejsze kopie noszą fałszywe tytuły. Odpowiedź na to prosta, nie było tekstu. Nabywający zaś same ryciny tak samo, jak i kopiujący, pamiętali jeszcze wojsko kościuszkowskie, a więc ten typ munduru odnosili do znacznie wcześniejszych czasów. Niestety Żebrawski, wielki samotnik, nie podzielił się swymi wiadomościami z innymi, przez co wielu zbieraczy w dobrej wierze oznaczało posiadane oryginały, lub kopie, jako pochodzące z czasów saskich.

Popełnił również taką omyłkę i Ambroży Grabowski, pisząc w „Przedmówce" do posiadanego zbioru kopii (Teka 78 w Arch. m. Krakowa) „żaden podobno naród europejski tak mało nie wie o dawnej swojej sile wojennej, jak my Polacy. Niema u nas żadnych źródeł, z którychby dowiedzieć się można o pewnej liczbie wojska regularnego, jakie kraj utrzymywał, (bo o pułkach prywatnych panów i szlachty ani pytaj). Nie znamy spisu nazwisk dowódców i oficerów polskich, ani nie posiadamy wzorów lub opisów ubiorów Wojska Polskiego i prócz jedynych rycin wyszłych podobno w Augsburgu, wyobrażających ubiory wojska naszego za królów Sasów. (Odnośnik: te oryginalne ryciny augsburskie, są trochę mniejszego formatu, od tych rysunków, jakie ta księga obejmuje i takowe posiadam oprawne w książkę formatu 8). Nie możemy się niczym drugim w tym rodzaju poszczycić. Te widoki ubioru wojska polskiego, które tu następują, kopiowane są ze wspomnianych wyżej augsburskich sztychów. Oprócz tego posiadam jeszcze rycinę całoarkuszową, kolorowaną z napisem „Schema der Königl. Pohlnischen Armee", na której oddane w małych dwucalowanych półfigurkach 78 ubiorów wojska naszego z niemieckimi podpisami".

W Krakowie, 1840 r. (Podpis).

Dał więc Grabowski dwie cenne informacje. Pierwszą o Augsburgu, jako miejscu wydania rycin, zaś drugą o wydaniu całoarkuszowym. Co do pierwszej informacji wiadomo, że wydano książkę w Norymberdze, a nie w Augsburgu, niemniej zastanowić się nad tym należy, bo widocznie wśród księgarzy krakowskich było jakieś wspomnienie o wydawcy augsburskim. Może był to Jakób August Frederic wydawca „Etat actuel 1769", który poprzednio już opisałem w Nrze. 1 „Broni i barwy" z bieżącego roku. Druga informacja odnosi się do powyżej wspomnianego wydania całoarkuszowego (Teka 79 Arch. m. Krakowa). Jest to arkusz in folio, na którym pod tytułem „Schema der Königl. Pohl. Armee" odbito 6 szeregów

po 13 półfigur, razem 78. Pozornie większa ilość figur powstała w ten sposób, że z książkowego wydania, liczącego 76 rycin, z których część przedstawia po dwie figury, wzięto tylko niektóre, celowo opuszczając większość oficerów i towarzystwa z brygad i pułków, oraz niemal wszystkich oficerów z regimentów konnych i pieszych. Półportreciki te wykonano i wykolorowano dość starannie. Charakterystyczne, że żołnierzy pieszych przedstawiono bez karabinów, z pokrzywionymi bagnetami.

Pierwsze kopie z oryginalnych rycin Raspego wykonywał malarz krakowski Wiktor Kopf, zwykle w zwiększonym formacie, na tle krajobrazu, lub fragmentów architektonicznych. Znam trzy takie komplety, jeden Grabowskiego i dwa zbiorów Baranowskiego (Nr. 20 i 3) , datowane 1846 i 1849. Może wykonał ich więcej, lecz przepadły one podobnie jak i sprowadzone przez Friedleina oryginały w pożarze Krakowa w 1850 r. Jako smutna pamiątka zniszczenia zachowało się 30 szt. oryginalnych nadpalonych rycin, w gabinecie rycin Biblioteki Jagiellońskiej .

Nieco później zwrócił uwagę na ryciny Raspego Rupniewski i wymalował szereg tablic, nie dochowały się w oryginale do czasów obecnych [1]). Na szczęście nie przepadły, gdyż Walery Eliasz Radzikowski wykonał 17 kompozycyj figuralnych (Nr. Zb. Baranowskiego), nie własnego pomysłu, lecz kopiując tablice Rupniewskiego, bowiem są one indentyczne w układzie z opublikowanymi przez P. Rotmistrza Gepnera w Nr. 9 i 10 „Broni i Barwy" z 1938 r. Dodać przy tym należy, że Radzikowski oznaczył poszczególne figury jeszcze fantastyczniej od Rupniewskiego i tak, oficerowie janczarscy są Tatarami, a szeregowcy dragonami królowej Bony, ma to być widocznie analogia do regimentu królowej Jadwigi, chorągwie węgierskie awansowały na husarię, pocztowi na Kozaków, lub oficerów, zaś towarzyszy zdegradowano na pospolite ruszenie. Niemniej są to śliczne akwarele.

Również Lewicki sporządził bardzo przejrzysty album kopiując wydanie Lexa (Nr. 26 Zb. Baranowskiego). Ostatnim, który rysował komplet figur był Wawrosz, zamieścił je Bartynowski w swym wydaniu rycin wojska polskiego po 1700 r. (Tablice I — VI). Ukazały się w 1880 r. w Zakładzie A. Pruszyńskiego w Krakowie, tłoczone jako bezbarwne, na żądanie ręcznie kolorowane. Fantazje na temat Raspego, posłużyły Sariusz-Wolskiemu jago źródło ikonograficzne do wykonania „Albumu Konfederacji Barskiej" (Kraków 1889). Jest to curiosum swego rodzaju, lecz winę częściowo ponoszą wspomniani powyżej Rupniewski, względnie Radzikowski. Autor z całym spokojem, jako źródło podał, oraz wyrysował tytuł książki Raspego.

Takie są dzieje książki Raspego, dziwne, a nawet romantyczne. Zapomniana, odkryta ponownie przez przypadek, znalazła opiekunów, poprawiana, kopiowana, a nawet fałszowana, wywarła jednak duży wpływ na rozwój munduroznawstwa w Polsce, gdyż posiada cenną zaletę, jest to wyczerpujące przedstawienie całości.

Zasługuje więc w zupełności na uczczenie w zbliżającą się 160-tą rocznicę swego ukazania się w 1781 r. przez ponowne wydanie, lecz uzupełnione polskim tekstem, poprzedzonym życiorysem wydawcy i opisem swych osobliwych dziejów, a zakończonym obszernym komentarzem. Ze względów oszczędnościowych, możnaby skopiować tylko część rycin, zastępując resztę podobnych w układzie, schematami. Wydanie takie byłoby poważną pozycją w polskiej literaturze munduroznawczej, względnie historyczno-wojskowej.

Na zakończenie słów parę o istnieniu nieznanego wcześniejszego wydania „Accurate Vorstelung der Konigl. Pohl. Armee". Usilne moje poszukiwania za

---

[1]) Oryginalne akwarele Rupniewskiego są w zbiorach prywatnych, reprodukcja w Nr 9 i 10 „Broń i Barwy" z 1938 r. była z oryginałów Rupniewskiego — Redakcja.

nim, nie dały dotąd rezultatu, naprowadziły natomiast na ślad istnienia innej firmy konkurującej z Raspem w wydawnictwie opisu wojsk państw ówczesnych, a w ich liczbie i polskiego, które opisano podobno w 1762 r.

MICHAŁ WIELICZKO WIELICKI.

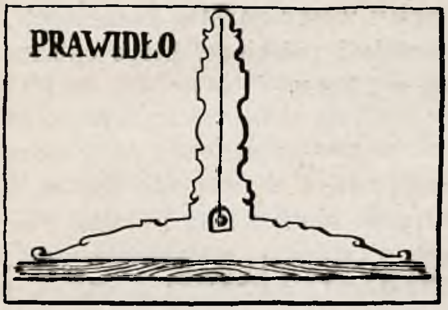
Dawne celowniki artyleryjskie

Budowa i użycie celowników artyleryjskich opierały się na zasadach następujących. Przekrój podłużny lufy (podobny do przekroju stożka ściętego) o tyle utrudniał celowanie, że celując poziomo „ostro przez metal", czyli wzdłuż krańców pierścieni dennych i wylotowych — można było nadać lufie z góry określony, gdyż wynikający z konstrukcji, stały kąt podniesienia, wynoszący około 1°, jest rzeczą zrozumiałą, że w warunkach bojowych, gdy strzelano przeważnie ogniem nawprost — błąd stały w granicach 1° — przyczynić by się mógł do dużego zmniejszenia skuteczności ognia artyleryjskiego. Strzelaniem na większe odległości przy pomocy kwadranta zajmować się w tej chwili nie będziemy. By więc usunąć nierównoległość linii celowania i osi przewodu lufy — ustawiano na wylotowym jej pierścieniu t. zw. kręglik czy nadstawek, wysokość którego wynosić musiała połowę różnicy między średnicami dennego i wylotowego pierścienia. Kształt owych kręglików czy nadstawków, zwanych także celownikami, był rozmaity. Przekształciły się one później w stałe celiki czy też muszki (np. sprzęt artyleryjski rosyjsko-polski w r. 1805 Arakczejewa).

Poziome położenie (t. zw. rdzenne) nadawano lufie w ten sposób, że na pierścieniu dennym i na kręgliku wylotowym ustawiano przyrząd zwany prawidłem, zaopatrzony w ważkę czy perpendykuł, po czym poziomowano cały zespół. Uzyskiwane przy takim położeniu lufy donośności wynosić miały około połowy donośności otrzymanych przy konstrukcyjnym kącie podniesienia (około 1° — jak wyżej), który to kąt nadawano lufie również przy pomocy prawidła ustawionego na dennym i na wylotowym pierścieniach lufy (bez kręglika).

By nadać lufie kąt podniesienia większy od 0° posługiwano się kręglikiem pociętym na dowolną ilość części, z których pewną ilość zdejmowano, w zależności od donośności, jaką zamierzano osiągnąć, przy czym nie posługiwano się wartością kątową kręglika, lecz gotowymi już wynikami linealnymi, określonymi drogą doświadczalną. Donośność uzyskaną przy kącie 0° dzielono przez ilość części kręglika, uważając taki iloraz za wielkość stałą (przy małych kątach podniesienia), uważano bowiem, że donośności są proporcjonalne do kątów podniesień. Błędy stąd wynikające nie były duże, a jak wynika z poczynionych przeze mnie obliczeń, i dziś nawet sposobem takim można by się było posługiwać ze skutkiem, zwłaszcza w warunkach małych szybkości początkowych pocisku (np. haubice). Gdy cały kręglik wylotowy został w ten sposób zużyty przy coraz to dalszym powiększaniu donośności — ustawiano nowy, ale już na dennym pierścieniu lufy. W tej sprawie pisał Jakubowski („Nauka Artylerii", t. I. str. 470, wyd. w Warszawie 1781 r.): „jawna jest, że nadstawek odpowiadający poziemnemu strzelaniu, postawiony na dnie w celowa-





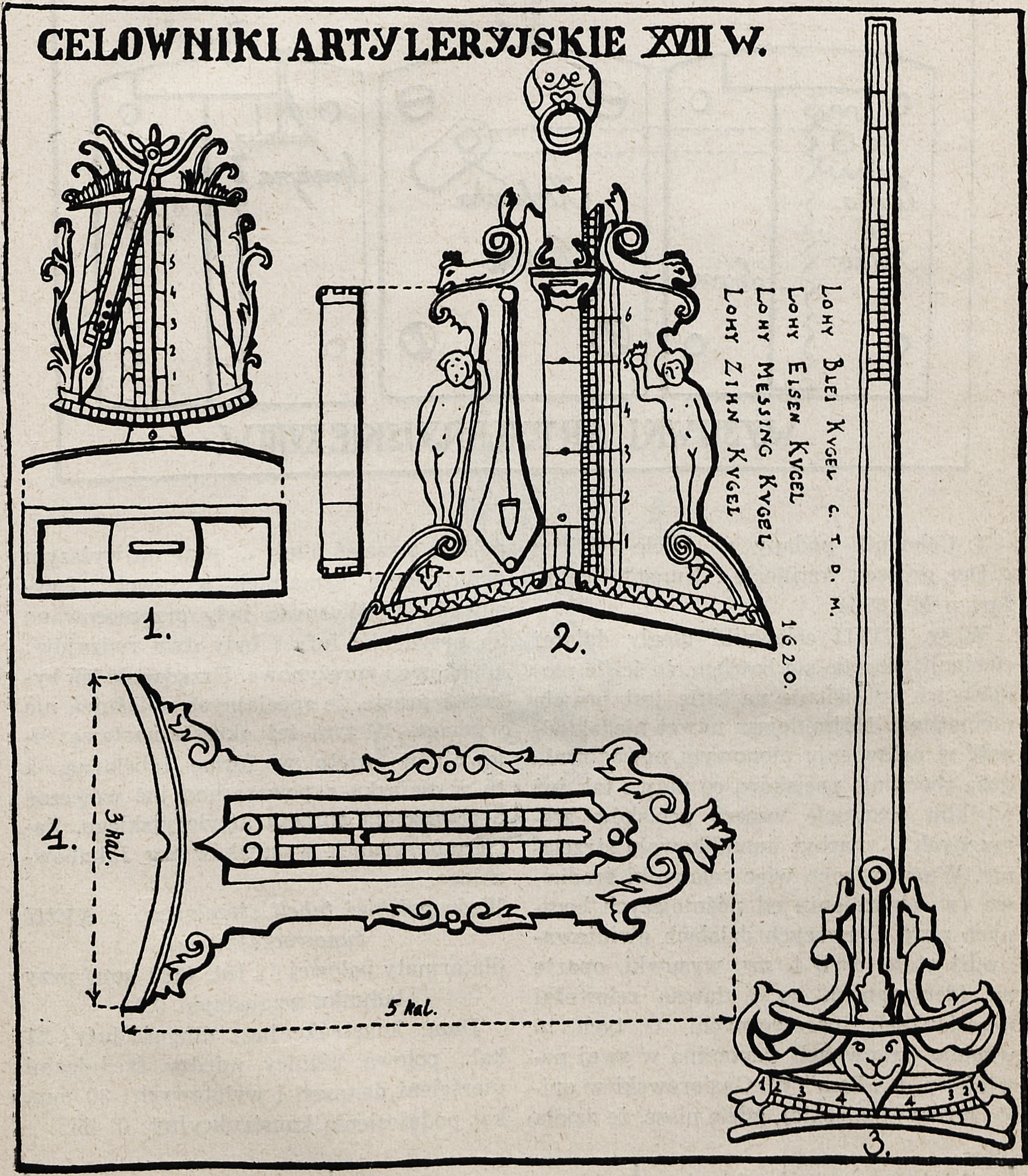
niu dwa razy tak wielki stopień podniesienia, jaki ma armata wycelowana pod oko (przez metal), a trzy, cztery itd. razy, jeżeli nadstawek postawi się na dnie, trzy, cztery itd. razy więcej". Ze wzrostem donośności ilość ustawianych na dennym pierścieniu cząstek kręglika wzrastała. Tak w krótkich słowach streszczona została przewodnia idea celownika, który niebawem miał się zjawić. Ponieważ zwykle prowadzono strzelanie pod kątami podniesienia większymi od kąta konstrukcyjnego, konieczność posiadania złożonego kręglika wylotowego właściwie nie istniała, chodziło więc tylko o rozwiązanie problemu drugiego, mianowicie zbudowania poręcznego przyrządu celowniczego, któryby umożliwiał celowanie przy większych od konstrukcyjnego kątach podniesienia lufy, posługiwanie się bowiem złożonym kręglikiem dennym w warunkach strzelań polowych było przecież zbyt kłopotliwą czynnością. To też w miejsce owych kręglików zastosowano przyrząd zwany celownikiem, gdzie kręglik złożony zastąpiono suwakiem posuwanym wzdłuż dowolnej podziałki (niektóre celowniki nie posiadały jednak suwaka). Linearną wartość podziałki należało obliczyć indywidualnie dla każdego działa i naboju drogą strzelań doświadczalnych (markierowych). Jeżeli więc przy kącie podniesienia 0° otrzymano średnią donośność = 300 m, zaś posiadany celownik zawierał np. 6 podziałek, przyjmowano, że jedna podziałka odpowiada (300 : 6 =) 50 m. Dla osiągnięcia donośności np. 800 m należało więc celować przez (800 — 300 = = 500; 500 : 50 =) 10-ą podziałkę. Zdejmowano więc kręglik wylotowy (6) i nastawiano kręglik denny (4 części). Zasadę tak sformułowaną stosowano jednak tylko wtedy, gdy konstrukcyjny kąt podniesienia wynosł 1°. Gdy kąt ten wynosił 30′ lub 45′ — wtedy w przykładzie przytoczonym wartość podziałki określano na (50 . ½ =) 25 m lub (50 . ¾ =) 37 (40) m. Gdy kąt ten wynosił 1° 30′ lub 1° 45′ — wtedy wartość podziałki określano na (50 . 1½ =) 75 m lub (50 . 1¾ =) 90 m. Zasada powyższa dawała wystarczające rezultaty w granicach podniesień od 0° do 2°. Poza tą górną granicą do każdorazowego wyniku obliczeń zmian donośności proponowano dodawać empirycznie wynalezioną liczbę: 7. jeżeli np. żądana donośność 1000 m (444 sążni polskich) odpowiadała kątowi 3°, wtedy nastawa celownika wynosiła [1000 — 300 = 700; 700 : 57 (a nie 50) =]12 podziałek (a nie 14). Przydatność praktyczna tego rachunku miała być wystarczającą aż do granicy podniesienia 6°.

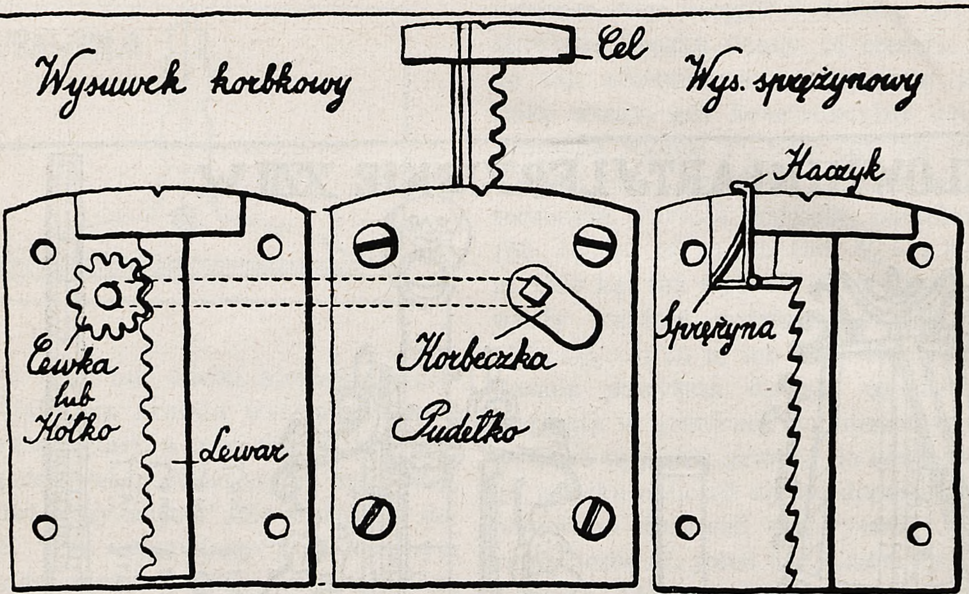
Celem ściśle pionowego ustawienia przyrządu — zaopatrzony był on zwykle w pion, perpendykuł czy ważkę. Przyrząd taki był uniwersalny, gdyż mógł także w razie potrzeby zastąpić prawidło. Precyzja wykonania niektórych celowników była zadziwiająca, wyrabiali je przeważnie rutynowani złotnicy, używając metali szlachetnych lub półszlachetnych. Niektóre celowniki posiadały kilka skal podziałek dostosowanych do pocisków zrobionych z rozmaitych materiałów.

Załączony rysunek przedstawia cztery wzory celowników artyleryjskich:

1. i 2. Celowniki artylerii miejskiej m. Torunia z XVII w. wg Wernickiego („Die Thorner Schützengilde..." Thorn 1854). Wykonane były w złocie. Przy ewakuacji Torunia zostały przez zaborców wywiezione do Niemiec.

3. Celownik z r. 1620 wg rysunku ogłoszonego w „Broni i Barwie" (Nr 7/1934). Wykonany w pozłacanym bronzie. Znajduje się w zbiorach prywatnych.


CELOWNIKI ARTYLERYJSKIE XVII W.
1.
2.
3.
4.
3 kal.
5 kal.
LOHY BLEI KVGEL C. T. D. M.
LOHY EISEN KVGEL
LOHY MESSING KVGEL
LOHY ZINN KVGEL
1620.



WYSUWKI ARTYLERYJSKIE XVIII W.

4. Celownik podany w dziele Elricha („Der grossen Artillerie... Kunst" Frankfurt n/M 1676).

W w. XVIII celowniki uległy dalszej ewolucji, okazało się bowiem, że ściśle pionowe ich ustawienie na lufie jest prawie niemożliwe. Najmniejsza nawet niedokładność w ustawieniu pionowym powodowała duże zboczenie pocisków, co przy i tak już wielkim rozrzucie wszerz pocisków sferycznych — nazbyt komplikowało strzelanie. Wprowadzono więc celowniki środkowe (w odróżnieniu od późniejszych bocznych przy pierwszych działach gwintowanych) stałe, czyli t. zw. wysuwki, oparte na identycznych co i dawne celowniki przesłankach teoretycznych. O tych to właśnie wysuwkach wspomina w swej powieści p. t. „Bem" W. Gąsiorowski w opisie bitwy Ostołęckiej, gdzie pisze, że działa polskie strzelać miały „...przy najwyższym podniesieniu armatnich wysuwek" (wysuwków!). Wysuwki były przymocowane do przydenka lufy i były dwu rodzajów: korbkowe i sprężynowe. Urządzenie ich było tak proste, że specjalnych objaśnień nie wymaga. W tym też okresie nastawę celowników ujęto w formę tabelarną, a to w związku z powszechną już wówczas normalizacją sprzętu artyleryjskiego. Załączam rysunek wysuwków wg Jakubowskiego.

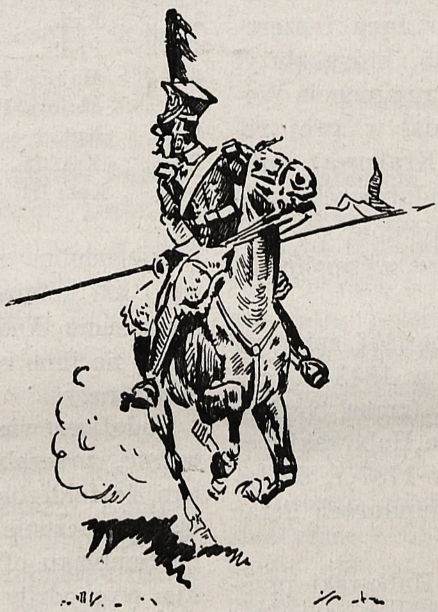
Wzór polskiej tabeli strzelniczej z XVIII (unowocześniony)

dla armaty polowej 12 fnt. (121 mm) przy ładunku względnym 0,3.

Dane konstrukcyjne: długość lufy: 21 kal., połowa różnicy między średnicami pierścieni dennych i wylotowych: 30 mm, kąt podniesienia konstrukcyjny: 0° 45′.

Tabelarna wysokość nadstawka złożonego z 10 części	Tabelarna donośność w m	Tabelarna ilość części nadstawka (podziałka celownika)
Wylotowego 30 mm (teoret.)	265	10
„ 15 mm (teoret.)	350	5
Dennego 3 mm	530	1

W rachunku empirycznym ilość części nadstawka wynosi: 10, 4, 0. Wartość jednej podziałki = 20 m. Błąd jednak jest tak mały (2 — 3 tys.), że praktycznego znaczenia mieć nie mógł.



JAN BENDA.

Notatki munduroznawcze

Nieznane szczegóły munduru piechoty z okresu Sejmu Czteroletniego

Niestrudzony badacz naszej przeszłości, Ambroży Grabowski nie mogąc ustalić barw mundurów ostatniego wojska polskiego, (zwłaszcza dezorientowały go dwa regimenty o jednakowej nazwie „Królewicza" Wodzickiego i Czapskiego) postanowił zdobyć potrzebne informacje od dawnych żołnierzy kościuszkowskich.

Wyszukał więc w Krakowie dwu weteranów, oficera Boguckiego Jana i szeregowca Habowskiego Jacka, który służył od 1787 r. do 1794 r. w 2. regimencie Wodzickiego. Ten ostatni podał w swej relacji (teka 79 arch. M. Krakowa) dużo ciekawych szczegółów mundurowych, które jako szeregowcowi specjalnie utkwiły w pamięci, odnosi się to w szczególności do odznak podoficerskich.

Niewiadomo kiedy Grabowski spisywał relację Habowskiego, czy w 1845 r., czy też tuż przed jego śmiercią (zmarł bowiem w 1855 r.). Jeśli przyjąć, że Habowski mając lat 18, zaciągnął się w 1787 r. do regimentu, to opowiadał o mundurach licząc sobie 76 lub 86 lat.

Opisał wcale dokładnie Habowski przemiany munduru swego regimentu, oraz innych przebywających w garnizonie krakowskim formacyj.

Kaszkiety nazwał on kłobuchami i objaśnił, że były to kołpaki okrągłe, kapeluszowe, czarne z blachami na przodzie i kitami z włosia białego, potem, po roku 1791 zmieniły nieco formę i dodano pióro małe z boku, a drugie od czoła w tył pochylone.

W r. 1790 zaprowadzono dla szeregowych i podoficerów białe kurtki sukienne, które skasowano w 1791 r. i przy tej okazji zniesiono szlify żołnierskie, które były z czarnej blachy z obwódką mosiężną, buliony zaś z białej nici. Każdy żołnierz miał taką jedną przy mundurze, zastąpiono je podpinkami, czyli patkami z sukna.

Szeregowcy poszczególnych kompanii odróżniali się odmienną barwą chwastów przy temblakach szabel piechotnych. Podobny sposób odróżniania pododdziałów obowiązuje do dziś dnia w armii niemieckiej.

1 komp.	Szefa	Wodzickiego	—	biała
2 „	Pułk.	Heppena	—	granat.
3 „	Ppułk.	Świniarskiego	—	pomarańcz.
4 „	Majora I	Lukke	—	czerwona
5 „	Majora II	Kalka	—	żółta
6 „	Kpt. I	Grzymały	—	brunatna
7 „	Kpt. II	Przanowskiego	—	popielata
8 ,	Kpt. III	Junga	—	jasno ziel.

Niepodobna narazie ustalić, czy te barwy i ich kolejność obowiązywały tylko w regimencie Wodzickiego, czy też rozciągały się na inne regimenty oraz pułki przedniej straży.

Podoficerowie mieli temblaki białe, jedwabne, przerabiane z pąsem. Stwierdziłem, że feldfeblom nadawano jako honorowe odznaczenie prawo używania srebrnego temblaku oficerskiego. Odznaczenia takie wychodziły z Kancelarii Królewskiej na wniosek Szefa regimentu (arch. Młynowskie w Muzeum Czapskich w Krakowie).

Podoficerowie nosili odznaki z galonków na wyłogach rękawów i na kołnierzu, poszczególne stopnie oznaczano:

		galonki na wyłogach	galonki na kołnierzu
kadeci i kaprale	po	1	1
furierzy	„	2	1
podchorążowie	„	2	2
sierżanci	„	3	2
feldfeble	„	3	3

Ten system znakowania stopni obowiązyzywał zapewne w całej piechocie Wojsk

Obojga Narodów. Inaczej wyglądały one w kawalerii, gdzie nie było stopnia podchorążego i feldfebla, jeśli przyjąć wachmistrza za równorzędnego sierżantowi. Również nie wiemy, jak oznaczano stopnie podoficerskie w artylerii i inżynierii.

Oficerowie nosili dwa typy czapek. Codzienne , granatowe z siwym barankiem, kordonem, kokardą i piórami kapłonimi. Na paradę zaś pąsowe z czarnym barankiem, a zamiast piór kapłonich — srebrne pióra „massiv".

Regiment 2-gi miał obszlegi amarantowe i guziki żółte. O regimencie 3-cim Czapskiego opowiedział Habowski, że miał wyłogi poprzednio seledynowe, a potem ciemno czerwone, oraz że w 1793 r. widział w Lublinie oficerów tego regimentu w kapeluszach stosowanych. O takich kapeluszach wspomina także nieznany autor, co opisałem w nr. 9. „Broni i Barwy" w 1936 r. Nie dowierzał tej relacji Grabowski i powołując się na świadectwo Załuskiego zanotował, że regiment Czapskiego miał wyłogi czerwone, a Wodzickiego — oranżowe, czyli pomarańczowe.

Opisał też Habowski mundur kompanii artylerii, kapitana Pierścińskiego. Kompania ta przybyła w 1789 r. w kapeluszach z tyłu podpiętych, a część żołnierzy miała jeszcze dawne fraki zielone. W 1790 r. dostali wszyscy nowy mundur i czapki czworoboczne kapeluszowe z białymi piórami.

Zarówno Habowski, jak i wspomniany powyżej nieznany autor wyraźnie mówią, że czworoboczne czapki nosili szeregowi artylerii a nawet regimentów pieszych. Sprawa ta urasta do rozmiarów zagadnienia. Tym więcej, że w opisanym przeze mnie mundurze kawalerii narodowej (nr. 2. „Broni i Barwy" z 1936 r.) szeregowi mają także czworoboczne czapki.

Habowski umiał trafnie porównywać, jak to wyniką z zestawienia barw munduru inżynierii i artylerii.

	inżynierii	artylerii
Kurtki	seledynowe	zielone
Czapki	czarne	zielone
Spodnie	czarne	zielone
Lampasy i obszlegi	zielone	czarne

Zapomniał Habowski dodać, że inżynieria powinna mieć obszlegi na kurtce — czarne.

Jeśli opisana tu relacja Habowskiego wnosi nieznane nowe szczegóły, jest to jeszcze jedną więcej zasługą Ambrożego Grabowskiego.

Mundur oficerski pułku Wiernych Kozaków Poniatowskiego.

W gabinecie rycin Biblioteki Jagiellońskiej znajdują się dwa albumy akwarel — Romana Rupniewskiego (nr. 2. Zbioru Baranowskiego, t. II i III). W tomie II. plansza 5-ta, przedstawia kozaków Granowskich, a właściwie kozaków pułku Poniatowskiego. Układ bardzo podobny w treści do reprodukowanej na str. 204. nr. 10. „Broni i Barwy" z 1938 r.

Postacie pierwszoplanowe są niemal identyczne w układzie. Figury kozaka przy koniu nie ma. Natomiast na drugi plan przesunął Rupniewski obie figury z planu trzeciego i przedstawił je bardzo wyraźnie w odmiennym od innych figur mundurze. Sądząc po ładownicach na srebrnych pasach, oraz gestach postaci — są to postacie oficerów.

Mundur ich jest następujący: kontusze oblamowane srebrnym galonem, żupany karmazynowe, pasy polskie lite, przerabiane z karmazynem, za nie zatknięte pistolety. Szarawary karmazynowe wpuszczone w buty żółte, palone. Czapy barankowe, wysokie z flamą zakończoną srebrnym chwastem. Szable w czarnych pochwach, w srebro oprawnych, w ręku pletnie na smyczach.

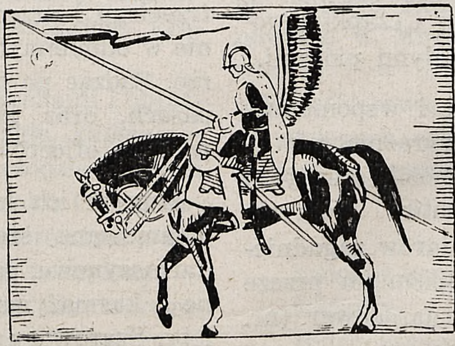
Ładownice na srebrnych pasach. Burki z postawionymi kołnierzami podbite karmazynową materią, zapony i sznury srebrne.

Na trzecim planie umieścił Rupniewski sylwetkę kozaka na koniu.

Mundur Przysposobienia Wojskowego z 1787-go r.

W tekach Ambrożego Grabowskiego nr. 79 arch. m. Krakowa) znajduje się ciekawa wzmianka o wojsku studenckim w Krakowie. Utworzono to wojsko z polecenia Komisji Edukacyjnej, która od 1787 roku zaprowadziła obowiązkową naukę musztry w przygłównych szkołach akademickich oraz kolegiach pod kierunkiem podoficerów. W Krakowie zorganizowano z uczniów szkoły przygłównej Akademii Krakowskiej regiment z ośmiu kompanii rozdzielony na dwa bataliony. Instruktorami byli podoficerowie regimentu 2-go pieszego szefostwa Wodzickiego. Musztra odbywała się w porze letniej. Uczniowie podczas musztry nosili przepisowy mundur, składający się z niebieskiej kurtki z granatowymi obszlegami, guziki ołowiane z napisem „Oyczyźnie", spodnie białe, czapki z piórami. Uczniów wyróżniających się w ćwiczeniach mianowano podoficerami i oficerami. Ci ostatni nosili na mundurze prawdziwe odznaki oficerskie i odbierali należne honory od rzeczywistych niższych stopniem wojskowych. Broń ćwiczebną drewnianą i instrumenty dla orkiestry pokryła Akademia Krakowska z dochodów ze wsi Łobzów darowanej w r. 1787 przez króla specjalnie na ten cel. Z tych funduszów opłacano instruktorów. Przegrana 1792 r. przerwała musztry a upadek Państwa położył kres istnieniu regimentu.

Podobną organizację wskrzeszono z końcem ubiegłego wieku z inicjatywy Dra Henryka Jordana, zasłużonego propagatora wychowania fizycznego młodzieży, w szkołach średnich galicyjskich w celu nauki musztry. Każda szkoła tworzyła pułk z własnym sztandarem i orkiestrą, składającą się z dwu batalionów po cztery do ośmiu kompanii, zależnie od ilości klas. Zwano tę organizację popularnie „szarfówką". Bowiem szarfy o barwach odmiennych dla każdej szkoły odznaczały stopnie oficerskie uczniów, były też szlify identyczne z t. zw. akselszpangami oficerskimi wojska austriackiego. Poziom musztry formalnej był bardzo wysoki.





Lista nowych członków Stowarzyszenia

384. Michałowski Ludwik.

385. Tomkiewicz Władysław, dr., docent U. J. P.

386. Węsierski Jerzy ppłk.



Errata nr 5 — 6

szpalta prawa					jest	winno być
str.	77	wiersz	12	od góry	„niewielka”	„wielka”
„	78	„	9	„ dołu	„lufy”	„były”
„	79	„	7	„ góry	„kąta”	„koła”
„	82	„	2	„ dołu	„oryżnej”	„orężnej”



SPIS RZECZY.

W a r u n k i p r e n u m e r a t y: Rocznie 24 zł., półrocznie 12 zł. Cena zeszytu: pojedyńczego 2 zł., podwójnego 3 zł. Adres Redakcji i Administracji: Muzeum Wojska, Al. 3-go Maja 13-15. Konto P. K. O. 28.938.

W y d a w c a: S t o w a r z y s z e n i e P r z y j a c i ó ł M u z e u m W o j s k a.
R e d a k t o r: Władysław Dziewanowski.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA", Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.